Nr. 6. || PRĄDY ŻYCIA i DUCHA || Nr. 6.

STANISŁAW BESSER

„PŁOMIENIE"
(BRZOZOWSKIEGO)
„PRZEDWIOŚNIE"
(ŻEROMSKIEGO)
i
„LENIN"
(OSSENDOWSKIEGO)

TRZY REWOLUCYJNE POWIEŚCI W OŚWIETLENIU FILOZOFICZNYM

TREŚĆ:

WARSZAWA 1930
CENA 1 ZŁOTY
„PRĄDY ŻYCIA i DUCHA" UKAZUJĄ SIĘ 2 RAZY NA MIESIĄC.
Temat nast. zeszytu: „PSYCHOLOGJA MIŁOŚCI" SCHOPENHAUERA.

Warszawa, dn. 1 września 1930 r.
Druk ukończono dn. 27 września 1930 r.

„PRĄDY ŻYCIA i DUCHA"

będą ukazywały się 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Tematy następnych zeszytów:

„Psychologja miłości" Schopenhauera

Filozofja życia Bergsona

Religja rozumu i ewolucji

Wielcy filozofowie polscy

Socjalistyczne kształtowanie życia

Dualizm we współczesnym poglądzie na świat

Sens i wartość życia

i inne.

Zastrzegamy sobie ew. zmianę tematów.

Nr. 6. || PRĄDY ŻYCIA i DUCHA || Nr. 6.

STANISŁAW BESSER

„PŁOMIENIE”
(BRZOZOWSKIEGO)

„PRZEDWIOŚNIE”
(ŻEROMSKIEGO)

i

„LENIN”
(OSSENDOWSKIEGO)

TRZY REWOLUCYJNE POWIEŚCI
W OŚWIETLENIU FILOZOFICZNEM

WARSZAWA 1930

DRUKARNIA WYDAWNICZA, KALISZ, UL. WARSZAWSKA 14, TELEFON 102

TREŚĆ: str.

„Płomienie", „Przedwiośnie" i „Lenin" są charakterystycznemi odbiciami trzech szybko następujących po sobie miniaturowych okresów historycznych w naszej literaturze 1908 — 1925 — 1930. Są to lata ukazania się tych powieści. Na fundamentach rewolucji rosyjskiej z r. 1905, wojny światowej i bolszewizmu, wyciosywują trzej nasi autorowie zręby dla, rzecby można, jedynego, powszechnego, syntetycznego, uniwersalnego poglądu na świat. Reprezentują one godnie współczesną polską powieść filozoficzną. Pisane są krwią serdeczną ich twórców. Nie dziw więc, że powieści te tłómaczono na różne języki, a „Przedwiośnie" zostało przetłomaczone na język rosyjski aż sześć razy przez sześciu tłomaczy.

Mają one podkład filozoficzny i głęboko ideowy. Zaczerpnęły one tchu z powietrza, jakiem przesycone są najwspanialsze utwory literacko-filozoficzne — „Wojna i pokój", „Bracia Karamazow", „Faust", „Zaratustra" itd. Tutaj rzeźbi się duszę konkretnego człowieka, aby wzniósł się ku „nadczłowiekowi", ku Faustowi, Zaratustrze — ku człowiekowi-syntetykowi, człowiekowi myśli i czynu. Zawarta jest w nich filozofja, tak jak jest zawarta w najlepszych powieściach rosyjskich (które jednocześnie należą bodaj do najlepszych utworów w literaturze światowej). — Jakkolwiek kulturalny świat zachodni nie może solidaryzować się z bolszewizmem, — to powieść rosyjska Czernyszewskiego, Tołstoja, Dostojewskiego i innych rosyjskich autorów natchnęła Rosjan do czynów, które zaważyły

na losach całego świata. Trzy zaś powieści polskie, które na sposób objektywno-filozoficzny tutaj oświetlamy, będąc z ducha swego takoż wypływem myśli, pragnącej, na podobieństwo niezrównanych powieści rosyjskich, przelać się w czyn (a jest to cecha wybitna Słowian), — są, w zestawieniu z rosyjską powieścią filozoficzną, utworami literacko - filozoficznymi w wyższej potędze (ze względu na rozwój historyczny idej). Po bolszewiźmie, po dokonaniu znamiennych czynów, znowu nastąpiła reakcja, — czyn zaczyna cofać się znowu ku myśli refleksyjnej, czego wyrazem jest powieść Ossendowskiego „Lenin”. — Ciekawe byłoby studjum porównawcze o współczesnych utworach literacko-filozoficznych rozmaitych narodów kulturalnych, wyświetlenie niejako, na podstawie powieści, dramatów, poematów, współczesnych psychik narodowych i wysnucie z tego wskazówek na przyszłość: jak nawzajem w stosunku do siebie winne postępować narody!

I. „PŁOMIENIE” BRZOZOWSKIEGO

Brzozowski w „Płomieniach” miał trudne zadanie do rozwiązania: należało artystycznie - powieściowo, czynnie-życiowo, żywiołowo, elementarnie, poetycko, dowieść prawdy, wartości głoszonych przez siebie myśli, swej filozofji. Zadanie niezwykle trudne: jeszcze nie było powieściopisarza, poety, któryby w swym duchu połączył genjusz rasowego, genjalnego powieściopisarza i rasowego, genjalnego filozofa. Goethe, Dostojewski, Tołstoj — jako pisarze-myśliciele — dają przeczucie możliwości takiego całkowitego, żywiołowego, uniwersalnego syntetyka w dramacie i powieści. Nietzsche znajduje się tutaj na drugim biegunie: słusznie pretendował on do tego, że przedewszystkiem jest filozofem, a potem dopiero poetą. Zrazu nie chciano w nim uznać filozofa. Ale dzisiaj uznają go znakomici filozofowie.

Cały tragizm, szarpanina, gmatwanina, chaotyczność życia ludzkości i w t y p a c h pisarskich się ujawnia. Każdy z pisarzy, wzgl. filozofów jest w stanie przedstawić i ująć tylko ułamek, wykrawek z życia i jego całego tragizmu. Pisarze walczą dziś o uchwycenie, o zatrzymanie jakby w swych formach pisarskich całego potoku, całej rozlewności, bogactwa życia, które, będąc wielkim tragizmem, staje się wraz, w miarę przezwyciężania tego tragizmu, wielkim optymizmem. Przewartościowanie wartości. U wszystkich współczesnych, szczerych i prawdziwie wielkich pisarzy tragizm jest wszechmocnie spojony z optymizmem.

Do takich pisarzy należy Stanisław Brzozowski.

Wybitny, wysoce ciekawy współczesny myśliciel niemiecki Albert Schweitzer, artysta, uczony i filozof w jednej osobie, człowiek myśli i czynu, — a dowiódł on całem swojem życiem, że umie być wraz człowiekiem czynu, nietylko myśli — formułę Descartes'a: cogito, ergo sum, zmienił na formułę, więcej odpowiadającą naszemu nowoczesnemu poznaniu: „Ich bin Leben, das leben will inmitten von Leben, das leben will" [1]) („Selbst darstellung", 1929). Schweitzer długo biedził się nad tem, aby znaleźć formułę, zawierającą istotę naszego życia, mniej więcej taką i gwoli takich celów, jaką znalazł Nietzsche, wykuwszy swój sposób patrzenia na życie oraz termin: „der Wille zur Macht" (wola, żądza potęgi); tą formułą Schweitzera, jego terminem jest „Ehrfurcht vor dem Leben" (głęboka cześć, głęboki szacunek dla życia). W dalszym ciągu swej działalności humanitarno - czynnie - filozoficznej znajdujemy u Schweitzera wyrażenie: optymizm etyczny, który wedle niego winien znamionować wszelki nasz czyn, wszelką naszą myśl.

Ilustrację tych poszukiwań i tendencyj Schwei-

[1]) Jestem życiem, chcącem żyć w środowisku życia, które chce żyć.

tzera znajdujemy w „Płomieniach” Brzozowskiego. Brzozowski był na dnie swej duszy syntetykiem, to znaczy człowiekiem, który czyn wyżej bodaj stawiał od myśli. Sama myśl była wprawdzie dla niego czynem, ale myśl winna być podporządkowana czynowi, nie naodwrót. Chodzi o to, aby myśl była szczera ze samą sobą, aby sobie nie kłamała. „Myśl powinna być po czynie, nie przed nim. Myśl to jest pamięć. Czyny powinny być nasze, więc nowe” (T. I, s. 166). Co ma w takim razie znaczyć powiedzenie jakby przeciwne o myśli w innem miejscu: Brzozowski ubolewa, że „myśl ludzka nie należy sama do siebie, nie krąży ponad światem jak słońce” (T. II, s. 203). Ileż razy pogłębia on myśl, wraca do jej istoty, wywraca ją na nice, — a jednak ma on dla niej głęboką cześć! Z jednej więc strony myśl ma być podporządkowana czynowi, z drugiej, czyn — myśli. U duchów takich jak Brzozowski, nie jest to wpadanie w sprzeczność ze samym sobą. Jest to zdolność djalektyczna widzenia, oświetlania rzeczy i życia z rozmaitych stron, zdolność, powiedziałbym, wielookich (nietylko dwuokich) ludzi. Słowo, pojęcie jest zawsze wieloznaczne. Należy je ujmować pod kątem wieloznaczności logicznej. To samo ma miejsce u Brzozowskiego z pojęciem np. Boga. Każdy człowiek, każda warstwa, klasa społeczna, ma swojego Boga. Jeżeli Brzozowski walczy przeciw Bogu, to dlatego, że chce zmieść kłamstwo, nędzę, próżniactwo z oblicza ziemi. U niego niema Boga w tym samym sensie, co u Nietzschego. A więc: „...człowiek nie powinien już umierać, przelewać swojej krwi dla żadnego Boga. Żyć powinien dla siebie, dla człowieka” (T. II, s. 60); albo: „Ponad tym całym zagryzającym się mrowiskiem (t. j. ponad światem. P. A.) wreszcie żył ktoś najpotężniejszy — Bóg, i ten wymagał najwięcej kłamstw i najczujniejszej przebiegłości. Bóg ten mieszał się we wszystkie życiowe sprawy. On miał ukarać ojca Wrońskiego za przegrane w preferansa pół rubla, on

miał wymierzyć sprawiedliwość kucharce za ukradzioną złotówkę itd". (T. I, s. 69). A jednocześnie, Brzozowski rozumie, że Boga można wszak rozmaicie pojmować; że może być nasz — i wasz bóg, że może być bóg kłamstwa i Bóg — prawdy. Czytamy np. w II tomie (s. 204)): „Smierć Aleksandra II miała przynajmniej sens: umarł on, aby żyło prawo, aby żyła prawda. Napróżno biją dzwony. Nikt nie uwierzy z nas krew lejących w Boga z ikon. Chcielibyście jego uczynić sprawcą zbrodni, mordu, niedoli, łez i krwi. Napróżno. Nie zdołacie rozbudzić w sobie nawet tej wiary. Wy sami, wy sami krew lejecie, głodem morzycie wsie i prowincje całe. *To wasz bóg*. (Podkr. nasze. P. A.). Przy zielonym stoliku, przy którym zabijacie nudę — znajdujecie swoje jedyne bóstwo. Wasza wiara, to te malowane fetysze paru godzin, które wam zastępują los. Los tak nędzny, jak życie wasze. Wyrzućcie ikony z cerkwi, z domu i na kolana przed kierowym królem!" (T. II, s. 204-5).

Podobnie, jak jest myśl i może jej nie być (wówczas, kiedy niektórzy ludzie łudzą się i zdaje im się, że posiedli istotną myśl), podobnie, jak jest Bóg i może Go nie być, taksamo i jest śmierć — i niema jej. Zależy, kto jest zacz ten, który mówi o myśli, Bogu i śmierci, jak się myśl, Boga, śmierć rozumie. Brzozowski posiada rzadką zdolność wielkich syntetyków, takich jak Hoene-Wroński, Nietzsche, Sołowjew. To też głęboko czcił te duchy. Człowiek, ogarniający swoją zasadniczą apercepcją światopoglądową wielostronność pojęć i życia, człowiek, umiejący wżywać się w stany dusz rozmaitych typów i klas społecznych, człowiek, umiejący wszystko wiązać w całość harmonijną, dać temu wszystkiemu zabarwienie i namaszczenie głęboko religijne, — taki człowiek będzie syntetykiem. Wielcy syntetycy byli też głęboko religijnemi naturami (był nią również „ateista" Nietzsche) — i był nią też Stanisław Brzozowski.

Bo Brzozowski był rasowym syntetycznym myślicielem polsko-słowiańskim (jak Hoene-Wroński, Cieszkowski, Abramowski), umiejącym doskonale wczuwać się i rozumieć psychologje i kultury obcych narodów. Snadź rozumiał Brzozowski swoistą wysoką wartość duchową Słowian i polskości, skoro pisał: ...„Bóg nie będzie Bogiem bez Polaków ...oni są jak konieczny ton w Jego piersi." (T. II, s. 77).

To nawskroś współczesne panowanie niejako Brzozowskiego nad językiem (jak panują nad niem Nietzsche i Bergson w tym sensie, że zdają sobie sprawę z relatywizmu, zawartego w pojęciach ludzkich, w ich różnorakich możliwościach), to rozumienie istoty życia i jego żywych organizmów — ludzi i narodów, znajduje się w związku z istotą filozofji Brzozowskiego, która doskonale odzwierciadliła się w powieści „Płomienie".

Świat cały winien być jedną wielką świadomą siebie twórczą społecznością, ludzkością. Brzozowski mówi o „żywych prawdach" i przeciwstawia im „prawdy martwe," wiedze, nauki martwe, ba — ludzi martwych. Chodzi mu o upowszechnienie wartości najwyższych artystycznych i naukowych jaknajekspansywniejsze, jaknajintensywniejsze. Ale sztuka i nauka nie mogą być pasożytami na ciele historji ludzkiej. Winne one być dalszem świadomem wykuwaniem, kontynuowaniem dotychczasowej historji ducha ludzkiego, dotychczasowego jego zmagania się najszczerszego, „najbogatszego", — t. zn.: najradykalniejszego. Cała ludzkość, wszyscy członkowie świata, wszystkie narody winne tutaj brać udział w powszechnem dziele stającego, tworzącego się, nigdy nie zastygłego w raz na zawsze uposągowione formy życia. Brzozowski jest o tyle krytycznym i szczerym, że, rozbudowując światopogląd socjalistyczny, i sam bez pardonu krytykuje niektóre zakrzepłe formy, jakie przyjęło „życie" socjalizmu europejskiego. Brzozowski, przedstawiając w swej powieści rewolucjonistów z ducha i myśli,

mówi jednocześnie o „rewolucyjnym konserwatyźmie” i zdaje sobie sprawę, że i ci, przeciwko którym się walczy, wraz należą do tej zbiorowości, społeczności ludzkiej, która musi nauczyć się walczyć o człowieka, o ludzkość, o wyższe życie. Brzozowski przeczuwa, że zniknie walka materjalna klas i narodów, walka na szable, że walka ta przeistoczy się w „walkę na rozumy”, w walkę duchów o ducha. (Kaniowski-Brzozowski dał temu wyraz w swej rozmowie ze świętym starcem).

Ta pozornie materjalistyczna filozofja jest w istocie filozofją spirytualistyczną pracy i odpowiedzialności człowieka. „Poznałem teraz wielkiego rosyjskiego filozofa Ławrowa — pisze jeden z bohaterów „Płomieni”, Kaniowski (t. j. Brzozowski). — Kiedyś, kiedy ludzkość oceni już i zrozumie ten olbrzymi i cudowny proces tworzenia się i powstawania nowoczesnej świadomości, światopoglądu wolnej rządzącej sobą pracy, Ławrow zajmie należne sobie miejsce obok największych i najbardziej zasłużonych: należy mu się ono z prawa, jako temu, który przypominał nieustannie, że treść historycznego zadania, jeżeli ma być dokonane, musi się stać treścią życia ludzi, którzy pragną być świadomymi pracownikami historji. W czasie, gdy zmechanizowanie powszechne zagraża nawet tym formom życia duchowego, w których samoistność jest najkonieczniejszą, w czasie, gdy człowiek uczy się myśleć nawet o samym procesie historycznym, którego ma być świadomym współtwórcą, jako o czemś bezwiednie dokonywującem się poza jego plecami, Ławrow bronił zasad samodzielności człowieka. To, co człowiek czyni, musi on uważać za swoją odpowiedzialność, musi przyjmować odpowiedzialność za wszystko, w czem bierze udział, do czego przyczynia się całem życiem swojem, — gdyż inaczej demoralizuje sam siebie. Zrzucanie z ludzi odpowiedzialności za ich czyny, przyzwyczajenie ich do tej myśli, jest budowaniem i rozwijaniem w nich psychiki niewolni-

czej. Nasza swoboda sięga tak daleko, ten sam okres, co i nasze poczucie odpowiedzialności. W sporach z miejscowymi europejskimi socjalistami, nowej, zmodernizowanej, parlamentaryzującej odmiany, Ławrow doskonale obnażał właściwą treść, kryjącą się poza zasłoną naukowej wiary. Warunki ekonomiczne działają nieustannie, tak, jak jakieś potworne młoty nie przestają kuć i pracować w wielkiej mennicy ludzkości, mówił on, uśmiechając się ironicznie: tak, tak, moi współobywatele, poprzestańmy na warunkach ekonomicznych, one już same przez się, bez waszej woli i wiedzy wykują z was: wyborców, wyborców, wyborców. Warunki ekonomiczne, mówił on, są jak mennica, wytwarzająca w geometrycznej progresji biuletyny, biuletyny rosną, rosną, aż Bismarkowi głowa łysieje, nieprawdaż moi przyjaciele? W tym czasie parlamentaryzm stawiał dopiero pierwsze kroki w socjaliźmie europejskim. Ławrow miał słuszność jednak już i wtedy, mówiąc: byle tylko te warunki ekonomiczne nie zapomniały wykuć inteligencji w panach posłach" (T. I, s. 191-2).

Temu poglądowi na świat przeciwstawia Brzozowski inny, zakrzepły w swych formach. „Miejscowy leader grupki socjalistycznej, adwokat Ehrlich, pan o pięknej brodzie i wielkiej inteligencji, która pozwoliła mu ożenić się z córką miljonowego piwowara, oczarowanej przez głębokość jego filozoficznego światopoglądu, piękny głos i nie mniej piękne łydki, którymi popisywał się on, chodząc w turystycznym kostjumie, nie posiadał się z gniewu, wobec tego zacofania rosyjskiego". (T. I, s. 192).

Brzozowski dostrzegał w życiu jego rozwój, djalektykę. Dostrzegł, że Rosja jest tym krajem, który wydaje najwięcej wartościowych, szczerych ludzi, — ta sama Rosja, w której panuje nędza materjalna i ubóstwo duchowe. Na całym obszarze życia ludzkiego, Brzozowski szukał kraju, gdzie ono się najgodniej uzewnętrznia; krajem tym jest dla niego Rosja.

Jest ona również dla niego symbolem i wskaźnikiem rozwoju innych narodów. Tam poznał niepospolitych ludzi, którzy umieli słowo swoje wcielać w czyn. Dlatego uwielbia rosyjskich rewolucjonistów, pisarzy i myślicieli. W Rosji wprawdzie pierwiastek zła dosięgnął zenitu, ale tam naradza się dobro, które również kiedyś dosięgnie swego zenitu, dobro społeczne, które niewątpliwie przyswoją sobie wszystkie inne narody. Brzozowski swym dalekowidzącym i bystrym wzrokiem dostrzegał istotę Rosji, narodów, życia. Pisał: „Dziś nikt nie wie, co jest. Ale ziarna rzucono było wiele. I dojrzewa tam ono, dojrzewa gdzieś. Dobrze wsłuchać się w szmer, a usłyszysz, jak rośnie ono... Za dwa albo trzy lata, albo pięć nie poznamy tej naszej cichej, martwej Rosji (T. I, s. 134). „Może coś przyjść, co nagle obudzi lud i sprawa będzie skończoną, a możemy my wszyscy przepaść, ale coś zostanie z nas” (T. II, s. 53). Tak pisał Brzozowski na kilka lat jeszcze przed wybuchem wojny światowej i na wiele — przed powstaniem bolszewizmu.

Brzozowski genjalnie przewidział, co się stanie w Rosji. Niemal w kilku słowach dał w swej powieści niezrównaną filozofję państwa rosyjskiego, która niewątpliwie mogłaby mieć znaczenie dla nauki o państwie wogóle (ob. T. II, s. 209 i nn); te stronice mogą być z korzyścią przeczytane przez każdego myślącego polityka.—

Filozofja Brzozowskiego jest syntetyczna — i powieść „Płomienie” — ponieważ dzieło sztuki jest z natury rzeczy konkretniejsze i syntetyczniejsze od dzieła naukowego — ma możność ten syntetyzm uzmysłowić, skonkretyzować, przedstawiając żywych ludzi, którzy jednocześnie rozumują, filozofują — a filozofując, wypowiadają myśli samego Brzozowskiego — i działają, czynią w myśl swej — t. j. Brzozowskiego — filozofji.

Brzozowski ma znowu tę rzadką zdolność, — jaką tylko może posiadają jeszcze niektórzy myśliciele

rosyjscy, a nawet możliwe, że pod tym względem jest Brzozowski jedynym w swoim rodzaju w literaturze światowej, — rozpalania w nas żądzy wiedzy, nauki, filozofji, poglądu na świat. Dzięki temu, nawet w powieści swej — nietylko w pismach ściśle filozoficznych — Brzozowski, budując swoją filozofję pracy, filozofję człowieczeństwa i odpowiedzialności ludzkiej, umożliwia nam poważne posuwanie się naprzód w zdobywaniu prawdy.

Należy umieć czytać Brzozowskiego, należy umieć go odczuć. W każdej myśli jego teoretycznie wygłoszonej — odczuwamy kawał życia. Dla Brzozowskiego chwila, czas, wieczność, — to było czemś, z czem on się cały zrósł, co umiał wybadywać proroczo, bosko, z czego umiał wydobywać prawdę, jak rzadko kto. Mamy to do zawdzięczenia chorobie Brzozowskiego. Był skazanym na śmierć w latach, kiedy zaledwie wyszedł z okresu życia młodzieńca. Chwytał w pierś swoją całkowite tchnienie życia. My, zdrowi ludzie, „mamy czas”, wdychamy życie w piersi swoje ociągająco, systematycznie; Brzozowski go nie miał. Ale on żył tak intensywnie, jak tylko człowiek żyć może. I oto na drzewie tego intensywnego życia wyrósł przedziwny płód prawdy.

Nie znamy filozofji, którąby tak świetnie i istotnie przybliżała nas do życia, do prawdy, do Boga, jak filozofja Brzozowskiego. A „Płomienie”, dzięki temu, że utwór ten jest powieścią, że ma możność oblekania w obraz poetycki, w żywy typ konkretny uprzednio wypracowanej myśli teoretycznej i abstrakcji, zdobywa tem większy walor, myśl bowiem, teorja, wykazuje swoją wysoką wartość, wcielona tutaj (w tem, co się odbywa w konkretnem życiu) w praktykę, w czyn. Myśl, teorja Brzozowskiego staje się sama kawałem życia. „Płomienie” dowodzą tego niezbicie.

Brzozowski posiada siłę suggestywną umiejętności przekonania nas, że winniśmy w tym złym, podłym świecie walczyć o człowieka, o ludzkość, że

śmierć bohaterska — to wspaniały środek gwoli osiągnięcia naszego celu istnienia — prawdy myśli i czynu; że istniejące międzynarodowe stowarzyszenie socjalistyczne walczy o dobro i szczęście wszystkich ludzi, wszystkich narodów, całej ludzkości; że dopóki choćby jeden człowiek będzie w świecie poniewierany — nie będziemy zbawieni.

Brzozowski mówi o międzynarodowem stowarzyszeniu socjalistycznem, o czynach bohaterskich jego członków, które mają sprowadzić szczęście na ziemi. Właściwie, nie byłoby to sprzeczne z duchem filozofji Brzozowskiego — tej filozofji, która zawarta jest w „Płomieniach", — gdyby istniało takie międzynarodowe stowarzyszenie, w skład którego wchodziliby bezwzględnie i bez zastrzeżeń wszyscy ludzie świata; gdyby istniało Towarzystwo Syntetyczne Swiata, Związek Syntetyczny Narodów. Brzozowski nawet przeczuwa możliwość takiego uniwersalnego i jedynego stowarzyszenia stowarzyszeń, mówiąc o Paryżu, „stolicy rozumu i ludzkości" (T. I, s. 188). W skład takiego stowarzyszenia wchodziliby zarówno rewolucjoniści jakoteż liberali i konserwatyści; wszystkie partje polityczne, naukowe, wszystkie narody. Nie tu miejsce na bliższe rozpatrzenie możliwości, środków i zadań takiego wielkiego stowarzyszenia stowarzyszeń.

W „Płomieniach" zawarta jest niemiłosierna krytyka obecnego świata i jego „rozumu", jego nieświadomości politycznej, artystycznej, naukowej — życiowej; krytyka jego „ustroju". Brzozowski w „Płomieniach" „filozofuje młotem". Ale, przyznać należy, daje jednocześnie zarys pozytywny systemu socjalnofilozoficznego życia, takiego systemu, który samo żywe życie, żywą prawdę, żywego Boga stawia słusznie wyżej od życia martwego, prawdy martwej i naszego źle rozumianego Boga. „Widzimy właściwie tylko to, w co jesteśmy zdolni uwierzyć, tylko to, co nie przekracza nazbyt granic naszej osobistej natury. To prawo tłomaczy jedynie, że nauka i litera-

tura nowoczesna tak strasznie w tyle pozostaje poza wartością moralną życia. Proszę mi wymienić współczesnego pisarza, któryby tworzył postacie takie, jak: Mazzini, Pisacano, Orsini. Traugut, Sierakowski, Worcell. W wzniosłem i ohydnem jednakowo sztuka nie jest w stanie dorównać sprzecznościom i kontrastom, jakie rodzi potęga nowoczesnego życia. Murawjew, Thiers, dopominają się wciąż jeszcze o pióro, które umiałoby rzeźbić wstręt i wzgardę. Sztuka banalizuje nas. Powinniśmy strzedz się sytej sztuki." (T. II, s. 92). „Rozum nauki oficjalnej zamyka oczy na otaczające go panowanie gwałtu i bezmyślności. Zagadką stają się dla niego ludzie, dla których władza myśli nad światem, sumienia nad społeczeństwem i historją nie jest czczem słowem" (T. II, s. 196-7). „Nowoczesna ludzkość kulturalna powinna pamiętać, że żyje na podstawie prawa, które jest nieustannem morderstwem, na olbrzymiej większości wykonywanem. Póki żyjemy w takich warunkach prawnych, że istnienie kulturalne mniejszości możliwe jest tylko na podstawie nędzy, ciemnoty, śmierci i zguby mas, wszelkie frazesy etyczne, wszelkie deklaracje o współczuciu, spływać będą jak woda, która nie jest w stanie zmyć tej krwi, jaką pisane są kodeksy. Prawo istniejące jest naszym istotnym czynem, a prawo to jest mordem. Palcem nie ruszając, nic nie czyniąc, żyjąc tylko w obrębie istniejących stosunków, przelewamy nieustannie, nieustannie wdeptujemy w ziemię krew ludzką (T. II, s. 167). Na żywych konkretnych faktach, przytaczając czyny osób działających powieści, niezmordowanie krytykuje Brzozowski nasz rozum, naszą kulturę, naukę, sztukę. Wartości te trzeba bezwarunkowo przewartościować. Nadto jakość staje się tutaj wyższą, o ile uwzględnimy ilość. „Człowiek — dziecię przypadku, krwi i nocy ma sam sięgać po władzę nad sobą" (T. I, s. 39). Tak też czynią rewolucjoniści Brzozowskiego. Brzozowski ich „idealizuje"; chodzi o to, że to są ludzie, którzy w jakowyś spo-

sób urzeczywistniają jego ideał. Nie o to chodzi, że są „rewolucjonistami"; chodzi o to, że chcą być całkowitymi ludźmi, że wybrali po temu jedynie—według przekonania Brzozowskiego — możliwą drogę. Umierają — szczęśliwi i dumni. — W „Płomieniach" znajdujemy oryginalną metafizykę śmierci. „I oni i ja potrzebowaliśmy wiary, że śmierć jest lepsza, niż życie, że niema w niej nic groźnego, że jest ona jak jakiś czysty, śnieżny szczyt nad skrwawioną ziemią" (T. I, s. 193). „Zginąć tak, aby żyło z nas to, co chcemy — to jedyne zwycięstwo" (T. II, s. 249).

W naszym dotychczasowym świecie, „człowiek do dziś dnia nie nauczył się panować nad rzeczami, nie stając się ich niewolnikiem" (T. II, s. 20-21). W naszym bowiem świecie „potrzebni są żołnierze, urzędnicy, nie ludzie". I dlatego Brzozowski wzywa do „wielkiej walki o przyszłość człowieka" (T. II, s. 101).

II. „PRZEDWIOŚNIE" ŻEROMSKIEGO

„Artysta jest krytykiem stosunków społecznych" — powiedział Proudhon. Żeromski jest w „Przedwiośniu" artystą-krytykiem stosunków społecznych. Zawarty jest w tej powieści przyczynek do jego estetycznego oraz socjologiczno - filozoficznego poglądu na świat, wzgl. fragmenty tegoż. Artystyczna powieściopisarska socjologja i filozofja walczą tu o lepsze z estetyką. Estetyk, będący jednocześnie myślicielem, przepaja swoje myślenie dążeniem do piękna, jego pragnieniem. Estetyka i etyka znajdują się tutaj w rozterce. Czy zamknąć się w indywidualnem odczuwaniu estetycznem — a cały świat niech djabli wezmą? Czy na sposób próżny wysuwać przed forum świata wyższość naszej narodowej etyki — wszystkie zaś inne etyki narodowe nie są warte funta kłaków? — Ani sumienie, ani głębsze odczuwanie istoty zjawisk i człowieka — a taką zdolnością odczuwania

odznaczają się głębsi artyści-myśliciele — nie dozwoli zająć Zeromskiemu takiego stanowiska.

„Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen”. Trzeba wziąć pod uwagę rozwój umysłowy Żeromskiego, jego przeżycia osobiste do czasu powstania „Przedwiośnia”, historję narodu polskiego — i jak ta historja odbiła się w jego duchu, czynniki i pierwiastki duchowo-artystyczne, jakie przeważają w jego duszy, — i dlaczego one właśnie przeważają, — stopień jego zdolności artystycznych, naukowych i syntetycznych, — ażeby sprawiedliwie osądzić „Przedwiośnie”.

Niewątpliwie, zawiera ono *przyczynki* do trzeźwego poglądu na świat. Jak historyk filozofji objektywnie rozpatruje i podaje rozmaite poglądy na świat, tak Zeromski przedstawia poglądy na świat: komunistyczny, burżuazyjny (ale jeszcze, powiedzielibyśmy, etyczny) i wreszcie taki, który jest pośrednim między komunistycznym a burżuazyjnym, taki, który chciałby za wszelką cenę pogodzić, sharmonizować, zsyntetyzować, może — spoić, scementować, wszechmocnie złączyć w jednię obydwa.

Człowiek porządny powinien zawsze być po stronie słabych — taka, niesformułowana, ale zasadnicza i wyczuta wieje myśl z ducha „Przedwiośnia”. Niedarmo poświęcone są tutaj niektóre strony apoteozie muzyki, tej dziedziny nieokreślonego międzyludzkiego tajnego i potencjalnego porozumienia.

„Przecież ci ludzie (t. j. komuniści) — powiada sobie Zeromski — chcą czegoś dobrego. Czyż powinniśmy, czy mamy prawo, czy to sumiennie — potępiać ryczałtem ich dążenia, bez należytego i sumiennego rozpatrzenia ich ideałów”? — „Macież wy odwagę Lenina, żeby wszcząć dzieło nieznane, zburzyć stare i wszcząć nowe? Umiecie tylko wymyślać, szkalować, plotkować. Macież wy w sobie zawzięte męstwo tamtych ludzi, *virtus* — niezłomną, która może być omylną, jako rachuba, lecz jest niewątpli-

wie wielką próbą naprawy ludzkości? Nikt nie myśl o tem, żebyście się stać mieli wyznawcami, naśladowcami, wykonawcami tamtych pomysłów, żebyście byli bolszewikami, lecz czy posiadacie ich męstwo?" (s. 370-1).

Przedstawicielka komunizmu w „Przedwiośniu" mówi: „Przyszłam do przekonania, że w dzisiejszym świecie panuje straszne zwyrodnienie. Klasa robotnicza zwyradnia się w nędzy i ciemnocie. Obecny ustrój kapitalistyczny prowadzi całą ludzkość do upadku. Tutaj, w tem mieście Warszawie, 85 procent dzieci w wieku szkolnym ma początki suchot. Przeciętna długość życia robotnika wynosi 39 lat, przeciętna długość życia księdza 60 lat. W roku 1918 na 33.000 wypadków śmierci w Warszawie 25.000 było zmarłych na suchoty. Cała klasa robotnicza przeżarta jest nędzą i chorobami. Życie, jakie na tej ziemi pędzi robotnik, ginący z nędzy, powoduje zwyrodnienie, a używanie, nadmiar, przesyt, doprowadza również burżuazję do zwyrodnienia. Masy robotnicze pozbawione są kuitury. Ich twórcze siły nie są wykorzystane. Poziom kulturalny burżuazji obniża się również. Pieniądz rządzi wszystkimi i wszystkiem" (s. 351). Autor po przytoczeniu słów powyższych dodaje: „Te enuncjacjc wywarły na słuchaczach silne wrażenie". Dla autora zdaje się nie ulegać wątpliwości, że część prawdy tkwi w komunistycznym poglądzie na świat. Ale zdaje on sobie dokładnie sprawę, że co jest dobre dla Rosji, to może być zgubne dla Polski. Pód tym względem jest Żeromski w „Przedwiośniu" potencjalnym, intuicyjnym psychologiem narodów. Inne jeszcze miejsca to potwierdzają.

Zeromski - powieściopisarz umie logicznie rozumować, szkoda tylko, że niektórych poruszonych przezeń kwestyj nie przetrawił należycie naukowo. Ten zarzut można mu postawić, kiedy mówi o Zydach; jeżeli bowiem dostrzega niektóre wady żydow-

skie, to objektywizm wymagałby, aby dostrzegł również i zalety żydowskie. Od jednostronności i powierzchowności uchroniła się w tej sprawie Orzeszkowa w swej powieści „Meir Ezofowicz"; imponuje tam poważna wiedza Orzeszkowej z zakresu historji i kultury żydowskiej. U Żeromskiego niema w „Przedwiośniu" ani śladu tego. A przecież Żeromski, jeśli chciał, umiał sporo czerpać dla swych prac i „Przedwiośnia" z dziedziny filozofji, socjologji i innych nauk (por. pracę W. Borowego „Świat książek u Żeromskiego" w jednym z ostatnich roczników „Przeglądu współczesnego").

Zeromski bardzo trafnie dostrzega, że z nastaniem niepodległości, *nowej* Polski, z chwilą, kiedy rzeczywistość polska radykalnie się zmieniła, — wraz hodowane u nas dawniejsze ideały społeczno-polityczne (a raczej uzewnętrznienie się ich form) muszą obecnie zmienić nieco swe oblicze. Poprzez usta jednej z osób działających Żeromski mówi: „Abramowski nauczał, że należy bojkotować państwo nawet tam, gdzie ono pracuje pozytywnie, a więc bojkotować szkoły, inspektorat fabryczny, filantropję państwową, pracę kulturalną i gospodarską, — rugować i podcinać korzenie państwa, rozrywać łącznik między potrzebami ludzi a instytucjami rządowemi. Na miejsce zbojkotowanych instytucyj państwowych, a raczej współcześnie z ich bojkotem miałyby rozwijać się instytucje swobodne; zamiast sądów państwowych — sądy polubowne, — zamiast policji — stowarzyszenia obrony, — zamiast szkół państwowych — szkoły wolne, lub nauczanie prywatne — i tak dalej. Wreszcie, zamiast społeczeństwa terytorjalnego — społeczeństwo stowarzyszeniowe" (s. 314). (Abramowski „nauczał i wierzyliśmy mu ślepo, stworzyliśmy dzięki jego nauce wiele rzeczy i dzieł wysoce wartościowych", s. 313).

Abramowski był więc jednym z tych, których energja i wynalazczość umysłowo-duchowa wyzwalała

się w tworzeniu „niepodległości ducha", tej samej niepodległości, o którą walczył Wyspiański.

Otóż zdobyta przez Polskę niepodległość polityczna powinna przeobrazić formy niektórych naszych ideałów. Tego zdania jest artysta-myśliciel Żeromski i tegoż samego zdania są pracownicy naukowi w zakresie filozofji i socjologji. Np. Dobrzyńska-Rybicka w pracy swej p. t. „Chwila obecna. Próba analizy psychologiczno-etycznej" (1922), pisze: „...gdy ziścił się ideał niezależności państwowej, to znaczy, gdy został usunięty ze świadomości cel, który skupiał i wyznaczał naczelne kierunki dążności psychicznych i fizycznych w społeczeństwie i jednostce, jego miejsce zająć musi ideał nowy. Dopóki ideał ten nie zostanie ustalony, pożądania i pragnienia narodu muszą być rozbieżne, naczelny ich kierunek niepewny, wywołując w świadomości narodowej, powszechnej i indywidualnej, nietylko przykrość, nieodłączną od wszelkiej niepewności, ale jeszcze i gwałtowne niechęci, namiętne starcia walczących o pierwszeństwo ideałów" (s. 33). Abramowski „nienawidził państwa z jego wojskiem i wojną, z sądem i policją, ze wszystkiemi funkcjami państwa i nakazywał ludziom organizować się w związki wolne" (s. 313). Nie ulega wątpliwości, że w jakowyś sposób ten ideał Abramowskiego zostanie kiedyś urzeczywistniony. Jednak „rzeczywistość nigdy ideałowi nie dorówna i dorównać absolutnie nie może. Ideał urobiony jest z naszych życzeń i pragnień, i do nich dostosowany, podczas gdy rzeczywistość toczy się od tych życzeń i pragnień niezależnie, w dwóch trzecich przynajmniej zupełnie różna od tej upragnionej, złożona z najróżnorodniejszych stosunków indywidualnych, społecznych, historycznych i przyrodniczych, bynajmniej o życzenia i pragnienia nie dbająca, posłuszna tylko— i to względnie—myśli objektywnej i na niej opartemu czynowi, a wymagająca zawsze zbadania i przystowania się, zanim zostanie owładnięta. Rzeczywistości nie można sobie dowolnie skonstruować jak ideału,

z rzeczywistością trzeba się liczyć jak z żywiołem, niema tu miejsca na samowolę. Rozdźwięk między ideałem a rzeczywistością, stary jak człowiek, musiał być, jest i będzie zawsze źródłem rozczarowań i zniechęceń. Rozpatrywana z wyżyn ideału, każda rzeczywistość musi być niedokładną, nędzną, a nawet zbrodniczą, o ile wobec niej stoimy bierni lub nie trafiamy na właściwe drogi, by ją do ideału zbliżyć" (Dobrzyńska-Rybicka, ibid., s. 32-3).

„Przedwiośnie" jest nieubłaganą walką ideału z rzeczywistością. Ideał ten Zeromski stworzył sobie z pierwiastków narodowych i ogólnoludzkich; nauczycielami byli dlań w pierwszym rzędzie tacy ludzie jak Marjan Bohusz, Stanisław Krzemiński, Edward Abramowski. Szczerość artystyczna każe mu jednak dostrzegać jego ziarna nawet w środowisku tych, którzy pono uchodzą za wrogów Polski. Artyści niekiedy głębiej widzą od ludzi nauki jednię organiczną świata i kosmosu. Jeżeli wszyscy ludzie świata, wszystkie narody składają się na tę jednię, — należy obmyśleć środki współtworzącego, porozumiewawczego współdziałania powszechnego gwoli przyszłego ideału ludzkości. Gdy tylko Zeromski swem czujnem i kochającem sercem dostrzegał przebłyski takiego współdziałania, chętnie sam przykładał swą rękę do tej pracy. Np. założył u nas PEN-klub; pisał o potrzebie akademji literatury polskiej, o potrzebie organizacji inteligencji zawodowej i t. d.

Przedstawiając objektywnie niejaką wartość dążeń komunistycznych, Zeromski jednak przeciwstawia im dążenia burżuazyjno-etyczne. Zeromski zupełnie logicznie rozumuje, kiedy przez usta swego bohatera mówi: „Jeżeli tutejsza klasa robotnicza przeżarta jest nędzą i chorobami, jeżeli ta klasa jest w stanie zwyrodnienia, czy na drodze do zwyrodnienia, jeżeli ta klasa jest pozbawiona kultury, to jakimże sposobem i prawem ta właśnie klasa może rwać się do roli odrodzicielki tutejszego społeczeństwa? Takich argu-

mentów nie należy używać. Należy raczej schować te fakty na dno, na sam spód dowodzeń, gdyż jest to właściwie argument przeciwko racjonalności uroszczeń komunizmu. Klasa, przeżarta nędzą i chorobami, może być tylko objektem czyjejś akcji odrodzeńczej, lecz w żadnym razie nie czynnikiem odradzającym. Chory, dotknięty klęską braku kultury, nie może przecie ani sam siebie, ani nikogo innego skutecznie leczyć. Tego chorego musi leczyć ktoś świadomy, — lekarz" (s. 353). Uczciwe rozpatrzenie problemu każe Żeromskiemu postawić sobie pytanie: „Któż... ma być takim czynnikiem odradzającym, lekarzem?" (s.353). I odpowiada przez usta Cezarego Baryki: „Tego ja nie wiem. *Uczę się*... (Podkr. nasze. P. A.). Nie kreślę dróg racjonalnego rozwoju, ani dla zaludnienia kuli ziemskiej, ni nawet dla tego oto społeczeństwa... Poprostu—nie wiem. Ale być może, — mówię to z całą masą zastrzeżeń, — może czynnikiem takiego właśnie procesu odrodzenia wszystkich ludzi w tem społeczeństwie, na terenie, który zajmuje to młode państwo, będzie właśnie odrodzona i odradzająca się Polska" (s. 353-4).

Takie jest wyznanie wiary bohatera powieści, Cezarego Baryki, w „Przedwiośniu".

Czujemy, że Żeromski tchnął ducha swojego w Barykę, który *boryka* się ze swym duchem. „Cezary wodził się za bary ze swoją duszą..." (s. 359). W jednem miejscu „Przedwiośnia" Żeromski zupełnie wyraźnie każe domyślać się, dlaczego bohatera swego nazwał „Baryką"; dlatego, że dusza jego walczy, boryka się ze sobą, że szuka niezmordowanie tego, co jest prawdą i szczęściem narodu polskiego i wszystkich innych narodów. I dlatego Cezary oscyluje między komunizmem a burżuazyjnym etycyzmem. On jeszcze po sokratesowsku nie wie. Przyjąć bez zastrzeżeń program komunistyczny rosyjski i zasady tego programu rozpowszechniać w Polsce? „Dźwigając ociężałą głowę na pięściach, Baryka zalewał się

gorzkiemi myślami. Wciąż nie wiedział, dokąd iść z tej kawiarni, wciąż się wahał. Wspomniało mu się wtedy jedno zdanie z Platona, z „Obrony Sokratesa", którą jesze tak niedawno w bakińskiej szkole tłomaczył: — „Odzywa się we mnie głos jakiś wewnętrzny, który, ilekroć się odzywa, odwodzi mię zawsze od tego, cokolwiek w danej chwili zamierzam czynić, sam jednak nie pobudza mię do niczego"... Znali się na tym głosie wewnętrznym starzy mądrale. Wiedzieli, iż taki głos, dajmonion wewnętrzny, trapi i zwodzi człowieka. Nazywali go głosem wieszczym, zjawiskiem, pochodzącem od bóstwa. Cóżby było prostszego, jak prosto z tej kawiarni wrócić na tamto zebranie (t. j tam, gdzie przeciwstawiał się jeszcze komunistom, przedkładając im swoje argumenty contra, a właściwie nie tyle contra, ile poprostu rozpatrując tam problem społeczny nieco głębiej, a nie symplistycznie. P. A.), wyznać swoją omyłkę, wypalić oracię, jak sto tysięcy djabłów, ściągnąć na swoją głowę sto tysięcy oklasków, — poruszyć sto tysięcy czynów takich, że od nich ta stara ziemia, co już jęków wysłuchała tyle, znowuby jękła, jak nigdy. Cóż? Kiedy wewnętrzny głos wieszczy dowodzi, iż ta droga nie prowadzi nigdzie. Ta droga prowadziłaby w krwawą próżnię"... (s. 367-8).

I „Cezary" (od którego pochodzi słowo „cesarz") jest imieniem symbolicznem. Cezary Baryka narazie uczy się, nie wie; ma on wypracować dopiero niesfałszowany, prawdziwy, *królewski* ideał dla swego narodu i ludzkosci.

Żeromski jako artysta - powieściopisarz - myśliciel jest zgoła innym typem, niż rewolucjoniści czynni. Artysta czy myśliciel teoretyzuje, działacz — czyni. Jednakże działanie musi mieć mocną, niezachwianą podstawę teoretyczną, jeżeli ma być skuteczne i wartościowe. Żeromski to głęboko czuje. Dlatego napina silnie łuk swych rozumowań, aby ostatecznie rozstrzygnąć: czy należy przyłączyć się do ideału sowiec-

kiego? Czy należy go potępić, wzgl. tylko częściowo go przyjąć, częściowo odrzucić, uzupełnić jego dążenia, a uzupełnienie to zaczerpnąć ze sfery życia t. zw. burżuazyjnego? Nie ulega wątpliwości, że Żeromski szuka syntezy komunizmu i burżuazyjnego etycyzmu. Wszak komunizm wyrósł na glebie życia burżuazyjnego! Jeżeli w komuniźmie zawarte są elementy wartościowe, to te elementy pochodzą w prostej linji od ustroju burżuazyjnego. Ten ustrój chciałby Żeromski oczywista zmienić. Niemiłosiernie obnaża on w „Przedwiośniu" jego defekty. A jednak, rewolucję, wzgl. wojnę, potępia (oczywista, rewolucja — to nie to samo, co wojna), gdyż „rabuje bibljoteki, rozbija dzieła sztuki, tłucze witraże itd." (s. 339). Żeromski wierzy w to, że genjusz organizacyjno-umysłowy ludzki stworzy na sposób pokojowy ludziom, każdemu człowiekowi, niezależnie od stanu, do którego należy, znośne warunki bytu, wybuduje „szklane domy" itd. Wierzy w to, że obok pierwiastka narodowego należy uwzględnić pierwiastek ponadnarodowy. Podpisałby się pod następującemi słowami: „Jak społeczeństwo wieść musi żywot nędzny i suchotniczy, jeżeli nie będzie się składało z potężnie rozwiniętych jednostek, które potrafią bronić praw swego rozwoju a jednocześnie ten rozwój tak ukształtują, aby nie naruszał cudzych uczuć i praw, tak i ludzkość musi napotykać nieprzezwyciężone przeszkody w swym rozwoju, jeżeli nie złożą się na nią dobrze zorganizowane i rozumiejące swe zadania ogólnoludzkie, państwa narodowe. Tylko prawdziwie rozumny, ofiarny obywatel własnej, ciaśniejszej ojczyzny przedstawia odpowiedni materjał, aby się stać obywatelem ludzkości" (Dobrzyńska-Rybicka: „Chwila obecna," s. 34-5).

Pod tym względem, Żeromski solidaryzuje się z Goethym, R. Rollandem, Nietzschym i innymi wielkimi duchami-artystami. Snadź i sztuka powieściopisarska ma coś ważkiego do powiedzenia, o ile chodzi o stworzenie systemu socjalno-filozoficznego

życia, wedle którego powinno się ułożyć i nasze realne życie. .

III. „LENIN" OSSENDOWSKIEGO.

1.

„Wszystko, co jest rzeczywiste, jest rozumne, wszystko, co jest rozumne, jest rzeczywiste" — to jest słynne powiedzenie Hegla. Według Ossendowskiego, to zło, które istniało w Rosji przed narodzeniem się bolszewizmu, to zło i dobro — jako próba odnowienia, ulepszenia życia, — które tam istnieje podczas jego trwania; te cenne pierwiastki, które przed bolszewizmem tkwiły w duszy narodu rosyjskiego i te, które i obecnie tkwią w tej duszy (czyli to dobro, które w Rosji było i jest) — jest przyczynowo uzasadnione i musi być przyczynowo wykryte. Wówczas dopiero zrozumiemy bolszewizm i Rosję całą, wówczas dopiero dojrzymy rozumność w rzeczywistości rosyjskiej. Do tych przyczyn stara się dotrzeć Ossendowski. Jedna z zasadniczych myśli „Lenina" jest następująca: „Dyktator mówił dalej. Doszedł wreszcie do opisu dobrobytu, jaki zapanuje w Rosji, gdy wszyscy pracować będą, jako bracia, dla ogółu, gdy zapomną o ciężkich latach niewoli i ucisku; pytał surowo, niby ojciec, upominający dzieci: — Czyż myślicie, towarzysze, bracia i siostry, że dla przyszłego szczęścia naszego nie warto przetrwać kilku miesięcy niewygód, niedostatków i wysiłków"? (s. 312-13).

Właściwie, chodzi tu nietylko o szczęście Rosji lecz całej ludzkości. Chodzi o to, aby *cała* ludzkość była solidarna, aby *cała,* jako jedność, organizm, to, talność, walczyła o szczęście dla ludzkości z żywiołowemi siłami przyrody. Narazie ma być solidarna partja bolszewicka. Jej program musi być programem-odlewem z jednego materjału. Partja bolszewicka ma przekonać powszechność słowem i czynem, cnotą

i hańbą, agitacją i kulą, zależnie od warunków, potrzeb, okoliczności, że jedyną prawdziwą prawdę posiadają wyznawcy programu Lenina, który opiera się na Karolu Marxie. O jasności i potędze umysłu Lenina, o żelaznej konsekwencji tego programu, który wykuwa dla całego świata Lenin, niejednokrotnie czytamy w „Leninie". (Co bynajmniej nie znaczy, że Ossendowski sam jest wyznawcą bolszewizmu. Ossendowski przeprowadza konsekwentnie pewien określony typ, Powieściopisarz nie mówi od siebie, jak uczony. Przedstawia typy. Jeżeli się chce zrozumieć, co on sam mówi, wówczas należy czytać między wierszami, niektóre powiedzenia osób różnych umiejętnie syntetyzować, inne—odrzucać). Myśl Lenina potężnie zmaga się ze samą sobą, ponieważ znajduje się *na drodze* do myśli najjaśniejszej, najkonsekwentniejszej. „Lenin *powoli* (podkreślenie nasze) uświadamiał sobie obraz duszy rosyjskiej — maksymalizm dążeń — albo wszystko, albo nic; mistyczną wiarę w możliwość założenia na ziemi „Niebiańskiego Jeruzalem"; tajemnicze przeświadczenie o posłannictwie narodu i wieczną tęsknotę i poczuwanie się do odpowiedzialności i męczeństwa za szczęście całej ludzkości od kresu do kresu ziemi, bez samolubstwa, bez miłości dla swojej ojczyzny, składanej, jak jagnię ofiarne, na ołtarzu Boskiej Prawdy dla dobra wszystkich, wszystkich, jak świat szeroki, a może dalej, aż po granicę najdalszych, ledwie dostrzegalnych na niebie gwiazd i mgławic świetlnych" (s. 175). (Warto z tem porównać, co o odpowiedzialności jednego za wszystkich i wszystkich za jednego pisał E. Trubeckoj w swej książce „Sens życia" (Smysł żizni, 1923) oraz Asnyk w poemacie „Nad głębiami").

Taki jest ideał Lenina. Ideał ten dopiero dusza jego i umysł wypracowują. Jakkolwiek teorję i pogląd na świat ma już ustalony, samo życie weryfikuje wartość, wzgl. bezwartość jego teorji. Logiką, rozumem, przemawia do komisarzy ludowych, do partji,

narodu, świata. I on nieświadomie hołduje zasadzie: „savoir — c'est prévoir". Do wykucia tego ideału potrzeba mu miljonów ludzi. Mają być narzędziem w rękach jego, wzgl. ideału; jedni mają pracować swym umysłem, drudzy — mięśniami. Wedle Lenina, gwoli tego ideału należy walczyć per fas et nefas, godziwymi i niegodziwymi środkami. Stryczek, kula, Czeka — to bezwzględny wyraz walki fizycznej, która jest etapem na drodze do tego ideału. Burżuazja — wedle niego — jest wyrazem fałszu, bolszewizm — wyrazem prawdy. (Oczywista, Lenin się myli; pomimo jego powodzeń, logika prawdy każe mu nieraz wątpić o wartościach celowych tych środków). Lenin nie dostrzegł, że bolszewizm może conajwyżej być częścią prawdy, ale przenigdy — całą prawdą. Jeżeli w burżuazji tkwi fałsz — to tkwi w niej również część prawdy. Ale wylewa wodę, służącą do kąpieli dziecka, wraz z dzieckiem.

Lenin (Ossendowskiego) uświadomił sobie—inna rzecz, czy prawdziwie, czy fałszywie, — jaki powinien być ideał ludzkości. Nie bez słuszności utożsamiał ideał Rosji z ideałem ludzkości, gdyż ludzkość może mieć tylko jeden ideał, jedną prawdę. Przeoczył tylko Lenin to, że jeżeli on sam jest najgłówniejszem narzędziem tego ideału, a wszyscy komisarze, wykonawcy, członkowie partji komunistycznej są trybami jednej wielkiej maszyny, która ten ideał ma niejako wyprodukować, — to w każdym razie i inne partje polityczne, i inne narody mogłyby być odpowiednimi trybami i kółkami w tej wielkiej maszynie. Psychologja Rosji nie może być ta sama, co psychologja Anglji, Francji, Niemiec, Polski. Z tem się już Lenin i jego partja nie liczą. Brak im właśnie zrozumienia wartości psychologji, filozofji, nauki. — Aby to zrozumieć, musiałaby powstać może Partja Syntetyczna (ściśle: nauka syntetyczna, jakowaś syntetyka narodów, stojąca ponad partjami i narodami, na uboczu), wykrywająca w każdej partji politycznej istotne

ziarno, istotną część prawdy, w każdym narodzie — jego psychologję, celem powszechnego współdziałania wzajemnego, gwoli sprowadzenia ideału na ziemię.

Lenin, wedle powieści Ossendowskiego, ustanowił i wypracował cel życia ludzkości. Wszystkie drogi, wiodące do tego celu, są dla niego dobre. Dookoła tego celu, w który zapatrzona jest postać Lenina, układają się koncentrycznie wszystkie środki społeczno-polityczne. Jeżeli w polityce chce się zwyciężać — należy używać kija, należy stosować środki przymusowe, rewolucyjne, w danym wypadku stryczek, nóż, kulę. Człowiek - maszyna jest takim samym materjałem i materją, jak wszystko inne na świecie. Lenin wszak jest uczniem Marxa, który stworzył materjalistyczne pojmowanie dziejów i metodę materjalistyczną w nauce. Jest to konieczność historyczna (według Lenina). Człowiek bowiem sam jest kawałem przyrody, jej żywiołem. Myśl twórcza winna przyrodę kształtować, zwyciężać ją, urabiać ją według swej woli. Myśl twórcza i prawda wcieliła się w świadomość proletarjacką. Przeto ona winna ugniatać ludzi, materję, na swoją modłę, ona winna burżuazję zgnieść środkami choćby najstraszniejszymi. — Ależ w takim razie ideologja bolszewicka zapomina, że kij ma dwa końce; że jeśli wogóle swobodę człowieka przestaje się szanować, w takim razie sam działający w ten sposób, uznający siebie za „człowieka", też właściwie powinien zostać pozbawiony wolności. Ideologja bolszewicka obraca się w błędnem kole. Prawdą jest natomiast, że wiele zawiniła burżuazja i carat w stosunku do robotników i chłopów; że myśl twórcza raczej u góry powinna się była objawić, jak to miało miejsce w Anglji. Że elita umysłowa i arystokracja duchowa Rosji i ludzkości powinna była wyciągnąć choćby naukę z historji narodu francuskiego. — Bolszewizm dowodzi, że ludzkość powinna się opamiętać (tak sądzi Ossendowski i można tylko temu sądowi przyklasnąć), że powinna stworzyć taką zor-

ganizowaną arystokrację duchową, do jakiej dążyli Hoene-Wroński, Sołowjew, Nietzsche; że powinna stworzyć jakoweś Towarzystwo Syntetyczne Świata ponad narodami stojące, ponadludzkościowe, „międzynarodowe" i ustanowić, jakie są powołania poszczególnych narodów, jaki jest właściwy ideał ludzkości — i stosować środki naprawdę właściwe, któreby bez wstrząsów bolszewickich ten ideał na ziemię sprowadziły (a do tego dążył już Hoene-Wroński, pierwszy psycholog narodów, który pisał o powołaniu narodów i tworzył koncepcję Unji Mesjanicznej Narodów).

2.

W „Leninie" Ossendowskiego zło jest wszechmocnie spojone z dobrem, jak to zresztą dzieje się u każdego człowieka, w całej ludzkości. A ponieważ Rosjanie są krańcowi, są przedewszystkiem aktorami i artystami (Rosjanie stworzyli najlepszy teatr; Jewrejnow stworzył teorję teatralizacji życia; Rosja wydała najlepsze powieści, Rosjanin ma szeroką naturę, którą wyhodował na wielkich, niezmierzonych połaciach swej ojczyzny), więc muszą stworzyć widowisko światowe na wielką skalę, muszą uczynić je groźnem widowiskiem życia. Reprezentują ich Iwan Groźny i Piotr Wielki. Lenin Ossendowskiego czuje sympatję dla tych dwóch carów rosyjskich. W jego Leninie synteza dobra i zła objawiła się w najwyższej potędze, ale też to staje się karykaturą, iż ciągle ma się na ustach szczęście, sprawiedliwość, bóstwo, prawdę, a faktycznie życie rosyjskie przedstawia straszny obraz nędzy, hańby, rozpusty, nieprawości. Tutaj winniśmy przytoczyć rozprawę rosyjskiego emigranta-filozofa Jakowenko p. t. „Filozofja bolszewizmu", w której dowodzi się, że istotnie to zło cechuje bolszewizm, ale też, według Jakowenki, w bolszewiźmie tkwi dużo wartościowych pierwiastków, dających istotną prawdę życia.

Życie polega właśnie na pomieszaniu pierwiastków dobra i zła. Rosjanie pierwiastki te strasznie pomieszali w bolszewiźmie i pomieszanie to wyolbrzymili dzięki środkom rewolucyjnym. Mają ducha nawskroś syntetycznego, chcieliby stworzyć wielki, potężny, a bodaj piękny gmach życia dla całej ludzkości. Chcieliby narzucić swój ideał wszystkim—Francji, Anglji, Niemcom, — narodom, które kulturalnie wyżej od nich stoją. W „Leninie" Ossendowskiego, Lenin pewnego razu przyjmuje dyplomatów zagranicznych. Dyplomata hinduski tak mówi do Lenina (wysłuchawszy uprzednio objaśnienia programu komunistycznego): „Teraz widzę jasno! Komunizm jest rezultatem cywilizacji materjalistycznej i zwolennicy jego w uwielbieniu martwej materji stracili łącznik z życiem rzeczywistem, przekształcając się w maszynę. Boimy się jej! Koła maszyny wciągną nas w swoje tryby i zęby, aż uczynią z nas bierne w obojętności, bezduszne części składowe tej maszyny. Jest ona wytworem ciemnych sił i od niej przyjdzie zguba! Zwróćcie się do ducha i w nim szukajcie Boga! Bóg to miłość, zmieniająca się w czyn dobry. Wy siejecie nienawiść, która pozostawia po sobie ruiny, trupy i zemstę... Żywimy dla was dobre uczucie, bo, jak i my, walczycie z Anglją... Jednak drogi nasze są rozbieżne... Wy nie jesteście przeznaczeni na wodzów naszych... Dlaczego macie być wodzami? Kto powołał was do tego? (s. 420).

Lenin i bolszewicy mają głęboką wiarę w swój ideał. Ogniem i mieczem chcą go rozpowszechnić w świecie. Tak im nakazuje bewzględnie ich instynkt rewolucyjno - „syntetyczny". — Na Zachodzie jednak, istnieje obok tego instynktu, że tak powiemy, instynkt analityczny, który pozwala dokładnie rozróżniać rzeczy i pojęcia, nie wprowadzając w nie zbytniego zamieszania. Obok tego instynktu analitycznego, istnieje na Zachodzie, oczywista, wraz instynkt syntetyczny. Ale narody zachodnie starają się sharmonizować, pogodzić te instynkty (vide toczącą się od wieków dy-

skusję pomiędzy narodami zachodnimi o stosunku filozofji i nauki do religji i wiary). Rosjanin bynajmniej tej sztuki dokazać nie umie — przynajmniej w obecnym okresie historycznym. Narazie instykt rewolucyjno-syntetyczny bezwzględnie opanował tam wzsystkich, ściślej: nie syntetyka, bo ona już domaga się upodstawnienia analitycznego, lecz—wogóle instynkt życia, tej części życia, którą chciano zgnieść (chłopi i robotnicy), z której chciano uczynić bezżycie. Rosyjski carat, rosyka arystokracja i szlachta ponosi winę za narodzenie się bolszewizmu.—

Ale, ostatecznie, można nań słusznie patrzeć jako na pewną formę potrzeby opamiętania się ludzkości—jak to właśnie czyni Ossendowski. —

Ten element syntetyczny, czysto życiowy, w Rosji zawsze górował i góruje, bez oglądania się na danie należytej podstawy analitycznej swej urobionej syntezie światopoglądowej. Dążenie do najwyższego ideału życiowego, do najwyższej syntezy, jest bardzo piękne, ale dążenie to winno uwzględnić wraz pierwiastki prawne, naukowe, analityczne życia. Bolszewizm chce się wyzbyć niedogodnej dla swej polityki nauki, analityki. Ale co innego polityka doraźna, doraźny czyn polityczny, a co innego—konsolidacja życia na dłuższą metę, wymagająca ostrożnego wyciągania wniosków politycznych, — co tylko może się stać zapomocą nauki.

DOTYCHCZAS UKAZAŁY SIĘ:

Nr. 1 „Prądów życia i ducha":
Chrystus, Spinoza, Marx

Nr. 2 Pogląd na świat w „Przedwiośniu" Żeromskiego (wyczerp.)

Nr. 3 Bohaterowie myśli Nietzsche i Weininger

Nr. 4 Hoene-Wroński — Mickiewicz — Piłsudski

Nr. 5 Psychologja kobiety

Od redaktora-wydawcy.

Żyjemy w epoce, kiedy o wartości człowieka stanowi stopień jego kultury filozoficznej; stanowi ona również o wartości narodu. Dzisiaj, kiedy na rynku księgarskim ukazuje się tyle bezwartościowych dzienników, tygodników i książek (bezwart. powieści), staje się obowiązkiem każdego kulturalnego Polaka, popierać nasze wydawnictwo. Dążmy do tego, aby upowszechnić kulturę filozoficzną, aby ją zintensyfikować w Polsce!

Redaktor-wydawca: **Stanisław Besser**

Do nabycia w Warszawie: Księgarnia Eugenjusza Kuthana, Plac Trzech Krzyży 12.

Drukarnia Wydawnicza — Kalisz